

Małgorzata

Czapiga

Absolwentka polonistyki UJ, obecnie doktorantka I roku etnologii i antropologii kulturowej na UJ. Interesuje się literaturą współczesną, antropologią i teatrem.

Sz szczególnie zafascynowana Leśmianem i Mądziakiem (Scena Plastyczna KUL).

Urodzona w Rzeszowie, wychowana w Tarnowie, zamieszkała w Krakowie. Nie jada mięsa i boi się wodnicy ze studni.

# Światy znikąd

Szkic o pewnej figurze intelektualnego dyskursu

Gdyby ludzie robili tylko to, co wyglądało na możliwe, do dzisiaj siedzieliby w jaskiniach.

(Stanisław Lem)

**M**agiczne światy, wokół których oscylują baśnie i bajki, nie są domeną literatury dla dzieci, ale stanowią temat znacznie obszerniejszy, który zakreśla swe granice czasowe od starożytności po dzień dzisiejszy oraz ogarnia swym wpływem wszelkie przejawy ludzkiej działalności. Co więcej, człowiek przez szereg wieków wierzył w istnienie owych przestrzeni, w celowość ich kreowania, w końcu ufał ich wielkim twórcom – kreatorom. Być może wszelka debata o świecie – bez względu na kulturowy kontekst – musi wspierać się na figurze utopijnych, odrębnych czy alternatywnych światów.

Pierwszym demiurgiem alternatywnych światów jako figury filozoficznego dyskursu był za-

pewne Platon. Jego idealistyczny system był czymś więcej niż pomysłem na wyjaśnienie natury bytu, a ontologia dostarczyła także jednego z najważniejszych wyobrażeń (może toposu?), jakie poza macierzystym kontekstem funkcjonuje w refleksji o ludzkiej kondycji<sup>1</sup>. Oczywiście przed Platonem problemami ontologicznymi zajmowali się inni filozofowie – choćby Pitagoras czy Demokryt – ale u nich kwestia ta związana była ściśle ze światem materialnym. Naukę Demokryta Platon znał, ale jego pisma zupełnie przemilczał, a z teoriami Pitagorasa i jego uczniów sympatyzował i wiele z nich zaczerpnął, jednak świat idei jest jego oryginalnym projektem. Filozof, szukając źródła pojęć w zbiorze, z którego wykluczył rzeczy, doszedł do tego, że

<sup>1</sup> Zob. M. Geir, *Gra językowa filozofów. Od Parmenidesa do Wittgensteina*, przeł. J. Sidorek, Warszawa 2000.

pojęciem musi być inny byt, o innym statusie, który cechował się będzie stałością, niezmiennością i wzorcowością. W swoim wykładzie, nie troszcząc się o przywoływanie dowodów, z a ł o ż y ł, że muszą istnieć byty znajdujące się poza światem empirycznym, i nazwał je ideami. Kolejno tworzył ich hierarchię, spekulował na temat ich logicznych powiązań, ale nie potrafił określić ich natury.

Teoria Platona stwarza zatem odrębny świat, którego nie należy rozpatrywać w kategoriach fizycznych. Wykładając swą teorię, stwarzał przy okazji pewną metaforyczną strukturę – jak w baśniach – która ma cechy, jakie mają inne alternatywne światy, także te literackie. Filozof ateński działał tu przecież zupełnie jak poeci, których chciał z państwa wygnać. W dialogu *Ion* zarzucał im, że wpadają w trans, odrzucając przy tym rozum, przez co sprowadzają niebezpieczeństwo na innych i potrafią tak mówić, aby uśpić w nich rozum oraz zdolności krytyczne. Poezja dotknięta skazą irracjonalności powoduje paraliż umysłu, ma w sobie coś z magii, która porywa i omamia<sup>2</sup>. A przecież jednak Platon, tworząc swój totalitarny system, posługuje się konstrukcją w jakimś stopniu podobną, choć zaangażowaną w inne interesy: jego alternatywny świat porażać może racjonalnością, ale też siła sugestii polega na odwadze poetyckiej kreacji, apelu o wyobrażone, idealne miejsce odpowiednie do szczęśliwego życia.

Filozofia zna bardzo wiele przykładów kreowania światów, których statusy nie mogą być rozpatrywane w kategoriach prawdy i fałszu, gdyż żadne logiczne i racjonalne przesłanki nie są w stanie ani jednoznacznie poprzeć tezy o ich istnieniu, ani bezwarunkowo jej zaprzeczyć. Nie o falsyfikowalność bowiem chodzi, lecz konstrukcję, o retoryczny chwyt skuteczny

<sup>2</sup> Platon nie podważa celowości poezji tylko w przypadku, gdy służy ona filozofii. Pisze o tym w X księdze *Państwa*. Później Nietzsche w *Narodzinach tragedii z ducha muzyki*



FOT. PIOTR KASIEWICZ

w filozoficznym dyskursie. Tak przecież rzecz ma się z pomysłem odwrócenia trybu myślenia i efektami takiego rozumowania u Kanta. Nie tylko na poziomie figur dyskursu analogię z alternatywnym światem idei Platońskich odnaleźć można w Kantowskim świecie rzeczy samych w sobie (*Dinge an sich*). Kant w całej swojej metafizyce wikła się w szereg antynomii i paradoksów, bo z jednej strony z niepodważalną wręcz stanowczością głosi, że rozum ludzki jest w stanie poznać jedynie fenomeny, a z drugiej chce wyjść poza ów rozum i objąć rzeczywistość nie tylko fragmentarycznie, ale całościowo, zbliżając się ku noumenom. Gdy opisuje czyste pojęcia (idee), jako narzędzia używa przecież intelektu.

postawi postulat odwrócenia wizji Platona – to filozofia powinna służyć poezji, a nie odwrotnie.

Jest przekonany do zasadności swoich twierdzeń, mimo tego że sprawdzenie istnienia idei jest niemożliwe, gdyż rozum nie może osiągnąć owego celu. Rozum nie może powiedzieć nic pewnego na temat idei duszy, wszechświata czy Boga, a mimo to Kant tworzy wizje ich egzystencji. Idee nie mogą być wcielane do doświadczenia, zatem twór Kantowski znów będzie miał wszelkie znamiona magicznego świata, który jest daleki od materialnej, empirycznie sprawdzalnej rzeczywistości.

Przywołane przypadki stanowią jedynie *exempla* i można by je mnożyć, poszukując analogicznych konceptów i figur dyskursu filozofów w różnych ich wersjach. Właściwie cała metafizyka podejmuje temat tego, co jest „po fizyce”, po świecie materialnym, i chce opisać ostateczną rzeczywistość, o której człowiek ma pojęcie bardzo blade i nieugruntowane w postaci doświadczalnych potwierdzeń<sup>3</sup>. Ontologia, budując swoje twierdzenia w takich dyskursach, jednocześnie stabilizuje jeden z ważniejszych toposów w historii intelektualnej, toposów, które wcale nie muszą mieć metafizycznych uzasadnień ani być osadzone w języku filozofów. W koncepcjach metafizycznych figura magicznych światów ma status twierdzeń o istocie rzeczy, które dla czytelników i użytkowników tych systemów niosą także obrazy, żyjące poza wypowiedziami o charakterze twierdzeń ontologicznych. Wiara w filozoficzne przestrzenie niezbadane i niepotwierdzone towarzyszy człowiekowi od zawsze, często jednak stają się one figurami w refleksji o tym, co najbardziej ludzkie: o miłości, tęsknocie, cierpieniu...

Magiczne światy wyłaniają się także z dyskursów nauki opartej na doświadczeniu i badającej zjawiska. Fizyk, matematyk, astronom,

który opowiada o swoim przedmiocie badań, zamienia go w przedmiot poznania, a więc nadaje mu status naukowej konstrukcji, nie może nie ulec presji języka i wymogów opowieści. Jego prezentacja staje się relacją o światach urojonych, niemożliwych, niedoświadczalnych... Nie trzeba daleko szukać – weźmy choćby Isaaca Newtona. Jego skrupulatnie przebadane i sprawdzone poglądy nie były wolne od hipotetycznych twierdzeń. Z ogromną pewnością wprowadził pojęcia: przestrzeń absolutna, czas absolutny i ruch absolutny. Oczywiście istnieją one obok przestrzeni, którą jesteśmy w stanie poznać doświadczalnie, jednak mają – zdaniem uczonego – naturę duchową (!). Metafizyka Newtona miała cechy idealistyczne w duchu platońskim. Cały projekt „układów inercyjnych”, czyli takich, na które nie oddziałuje żadna siła zewnętrzna, ma także znamiona magicznego świata. W momencie kreowania takich teorii fizyk działa identycznie jak filozof i poeta – tworzy niczym nieoparte, ciekawe, tajemnicze przestrzenie. Różnica pojawi się dopiero w drugim etapie, kiedy Newton będzie dążył do praktycznego zastosowania swoich magicznych światów. Faktycznie, po modyfikacji idealistycznej wizji wyłaniają się z nich prawa dynamiki i hipotezy dalece wykraczające poza fakty empiryczne, które są fundamentem nauki doświadczalnej *sensu stricto*.

Wizję alternatywnych światów odnajdziemy tym bardziej w dyskursie nauki współczesnej, choćby w fizyce kwantowej, której teorie zawsze wzbudzały wiele emocji. Trafnie jej naturę określił Stanisław Lem:

„Są fizycy utrzymujący, że rozumieją to [odmianę fizyki kwantowej] tak samo jak rozumieją, czym są kamienie i szafy. W rzeczywistości rozumieją zgodność teorii z wynikami pomia-

<sup>3</sup> Próby uwolnienia się od metafizyki pochodzącej jeszcze z ducha Platońskiego podejmowano wielokrotnie. Pierwszymi, którzy chcieli się wyzwolić od zachodniej metafizyki obecności, byli Freud, Nietzsche i Heidegger, jednak

swoje krytyki pisali nadal językiem metafizyki pełnym Platońskich dualizmów. Nowy, wyzwolony spod oków myślenia Platońskiego język zaproponował dopiero Jacques Derrida w projekcie dekonstrukcji.





FOT. PIOTR KASIEWICZ

„Są inne światy, są niebieskie łąki,  
Gdzie się tajemnic rozchylają pąki...”<sup>7</sup>.

Obaj twórcy, choć w tak dramatycznie odmienny sposób i w innych celach, posługują się tym samym wyobrażeniem. Istotne jest, by spostrzec, że świat Everetta jest jak Pascalowski kosmos, obojętny i aksjologicznie pusty, Leśmianowski świat równoległy natomiast jest kosmosem ludzkiej egzystencji.

Zarówno nauka, jak i poezja wychodzą najczęściej od sądów apriorycznych – niezależnych od doświadczenia, mających źródło w samym umyśle. Bardzo celnie podsumowuje tę tendencję Einstein – jeden z bohaterów *Operacji Proteusz* Jamesa P. Hogana, kiedy mówi, że:

<sup>7</sup> B. Leśmian, *Z dziennika*, cyt. za: P. Łopuszański, *Leśmian*, Wrocław 2000, s. 46.

„Większość teorii, które się formułuje, żeby coś wykazać albo objaśnić, opiera się i tak na apriorycznym przekonaniu, że tak właśnie jest. I jest to bezsensowny sposób postępowania, jeśli rzeczywiście chce się dojść do prawdy. Nauka postępuje inaczej. Jej celem jest zrozumienie świata, jego rzeczywiste poznanie. Nauka przeto musi zakładać, że czymkolwiek by była owa rzeczywistość, pozostanie taką bez względu na to, co wy lub ja będziemy o niej myśleć, i bez względu na to, co myśleć o niej będą inni, przekonani przez nas lub nie. Dlatego też uczeni nie przywiązują specjalnej wagi do sztuki prowadzenia sporów. Elokwencja i talent przekonywania, zdolność do

atrakcyjnego przedstawienia spraw i idei nie mają najmniejszego wpływu na to, czy coś jest racją, czy też nią nie jest”<sup>8</sup>.

Podobnie rzecz się ma ze wspomnianymi Leśmianowskimi zaświatami, których wyobrażenia spotkamy w wierzeniach religijnych ludów wszystkich kontynentów. Hinduizm mówi o pięciu niebiańskich rajach, do których może zostać wysłany cnotliwy Hindus po śmierci. Będzie to albo niebo Indry – Swarga, gdzie tancerki Apsar tańczą w takt muzyki Gandharwów, albo niebo boga Siwy – Kailasa, albo złota siedziba Wisznu pełna różnokolorowych lotosów, albo wreszcie krowi świat Kriszny czy niebo Brahmy – Brahmałoka. Mitologia japońska z kolei wspomina, że oprócz nieba istnieje jeszcze podziemie,

<sup>8</sup> J.P. Hogan, *Operacja Proteusz*, Warszawa 1994.

które powstało albo przed, albo równocześnie ze światem. Nosi ono różnorodne nazwy, między innymi Kraina Ciemności czy Kraina Zakazana. Chiński podział na *jin* i *jang* także przekłada się na rozwarstwienie wszechświata na niebo i ziemię, które współdziałają ze sobą jak oba pierwiastki – podstawy kosmicznego porządku i ładu przyrody. Natomiast religie judeochrześcijańskie kreuja wizję nieba, piekła i czyśćca. Podobnie w islamie – dla dobrych ludzi nagrodą będzie życie w raju, a grzeszni i źli zostaną skazani na wieczne męki w piekle.

Każda religia ma swoje magiczne światy, co nieuniknione, bo na nich wspiera się każdy religijny dyskurs. Weryfikowalność ich istnienia możliwa jest jednak wyłącznie w ramach religijnego paradygmatu. Trzeba zakładać ich trwanie i wierzyć w nie – niejednokrotnie bezwarunkowo i bezwzględnie. System rozumowania wierzących nie może podlegać weryfikacji, bo pochodzi z logiki specyficznego dyskursu, kierują nim inne zgoła mechanizmy, co jest już tematem na osobne rozważania. Z perspektywy historii kultury i komunikacji istotniejsze jest to, że samo wyobrażenie może się uwolnić od religijnego kontekstu i funkcjonować w innych dyskursach<sup>9</sup>. To też jest problem, który zasługuje na odrębne studia.

Stwarzaniu magicznych światów w każdym z opisanych przypadków – filozofii, nauki, sztuki i religii – przyświecał jeden cel, mianowicie dochodzenie do prawdy. Poznanie jest jednak pewnym procesem *p r z e w i d y a n i a*, nie może być zatem czystą wiedzą, bo trudno wiedzieć wszystko o czymś, czego jeszcze nie ma. Dlatego poznanie jest także wiarą<sup>10</sup>. Przewidywanie w zderzeniu z doświadczeniem albo zostaje potwierdzone, albo obalone, jednak szeregu

twierdzeń niepodobna w ten sposób rozstrzygnąć, zatem uznanie ich prawdziwości zależy tylko i wyłącznie od naszej wiary (tak właśnie rzecz się ma z magicznymi światami). Nawet amerykański pragmatysta William James wypowiadał się przeciwko idealizmowi racjonalistycznemu i metafizycznemu. William James sformułował hasło *the will to believe*, służące mu do opisu procesu, w którym człowiek nie może wyrokować jednoznacznie o danej rzeczy, więc nieuniknione staje się stawianie na wiarę. Chciałoby się powiedzieć zatem za Jamesem, że jeśli ktoś nie chce wierzyć w dany magiczny świat i twierdzi, że takowy nie istnieje, to i tak musi się odwołać do wiary, bo wiedza nie daje mu przesłanek przemawiających za jego nieistnieniem, podobnie jak nie udowadnia, że istnieje.

W systemie św. Tomasza z Akwinu figura alternatywnych światów została użyta w sposób specyficzny. *Veritas est adaequatio intellectus et rei* – „prawda jest zgodnością rozumu i rzeczy”. Czy narzędziem poznania może być tylko i wyłącznie intelekt, który sprawdza się jedynie w poznaniu nieruchomej materii martwej? Czy może należy najpierw zweryfikować sens każdej z figur językowej gry filozofów? Ciekawe stwierdzenie dotyczące przyrównania rozumu do prawdy zaproponował Mikołaj z Kuzy – intelekt ma się do prawdy tak jak wielokąt do koła. Im więcej kątów będzie miał wielokąt, tym bardziej będzie się upodabniał do koła, ale kołem nigdy się nie stanie. Najważniejsze zatem nie jest uchwycenie rezultatów dochodzenia do prawdy, ale ciągły proces zbliżania się do niej. Wspomniany już wcześniej Leśmian, zderzając swoją koncepcję prawdy z filozofią Henri Bergsona, powiedział, że prawda wcale nie jest czymś, co dałoby się osiągnąć, ale czymś, co trzeba reali-

<sup>9</sup> Zob. np. P. Kowalski, *Wieczernik w różnych swoich postaciach*, [w:] tenże, *O jednorożcu, Wieczerniku i innych motywach mniej lub bardziej ważnych*, Kraków 2007.

<sup>10</sup> W tym punkcie rozchodziły się pragmatyzm i empiryzm, gdyż jeden głosił, że nie ma poznania bez wiary, a drugi twierdził, że poznanie kończy się tam, gdzie zaczyna się wiara.

zować. Poznanie prawdy nie powinno zmierzać ku tworzeniu systemów metafizycznych czy dyskursów naukowych, ale zwróceniu się ku samemu procesowi życia. Poeta dokonuje tu zatem przemieszczenia i postuluje odwrócenie się od pojmowania prawdy jako wiedzy, a skierowanie się ku prawdzie jako życiu.

Alternatywne światy są figurami wykorzystywanymi w próbach poszukiwania prawdy i sposobach jej prezentowania. Takie sfunkcjonalizowanie przejawia się szczególnie dobitnie w przypadku sztuki, gdzie tworzenie światów i posługiwanie się nimi może również być próbą doświadczania wieczności. Poeta jest w jednej osobie i obserwatorem doświadczalnej rzeczywistości, i jej kreatorem, który może stwarzać całkiem nowe światy. Jednostka twórcza, będąc demiurgiem i obserwatorem rezultatu kreacji, doznaje pewnego poczucia liminalności – zawieszenia pomiędzy – które wyabstrahowane jest z historycznego czasu i miejsca tu i teraz. Obcowanie z dziełem stworzenia pozwala odczuć epifaniczne objawienie – jednostkowe i migawkowe, ale dzięki temu tak cenne. Zadanie takie narzucał sztuce Witkacy. Magiczne światy filozofii i religii nie dawały człowiekowi pełnych odpowiedzi na wiele z nurtujących pytań, może dlatego właśnie Witkacy szukał rozwiązania w sztuce. Dzieło sztuki z jego wielością różnorodnych elementów może wzbudzić w człowieku niepokój metafizyczny. Według Witkacego jego jedynym celem jest istnieć jako Czysta Forma i nie pełnić funkcji mało znaczących, jak dy-

daktyzm czy ludyczność. Magiczne światy Witkacego miały bezpośrednio umożliwić człowiekowi kontakt z Absolutem, a pośrednio uchronić całe społeczeństwa od zbliżającej się katastrofy. Kresem cywilizacji nie byłoby fizyczne unicestwienie ludzkości, ale zaniknięcie osobników zdolnych do odczuwania Tajemnicy Istnienia, co w rezultacie doprowadziłoby do zaniknięcia filozofii, religii oraz sztuki i przemienienia ludzkości w bezmyślne bydło<sup>11</sup>. Witkacy ratunek widział tylko w kreowanych przez siebie magicznych światach, dzięki którym „możliwa jest teatralna sztuka, w której samo stawanie się, uniezależnione od spotęgowanego obrazu życia, może widza wprowadzić w stan pojmowania metafizycznego uczucia niezależnie od tego, czy »fond« sztuki będzie realistyczne, czy fantastyczne, lub też czy będzie syntezą obu rodzajów w swoich poszczególnych częściach, naturalnie o ile całość sztuki będzie wypływała ze szczerzej konieczności stworzenia w warunkach scenicznych wyrazu metafizycznych uczuć w czysto formalnych wymiarach u autora”<sup>12</sup>.

O ile katastroficzna teoria Witkacego przewidywała unicestwienie człowieka, o tyle powstawały też wizje o całkowitym zaniknięciu świata<sup>13</sup>. W 1981 roku Jean Baudrillard ogłosił autorytatywnie, że „rzeczywistość nie istnieje”. Teoria francuskiego socjologa opiera się na wykreowaniu kolejnego magicznego świata, który będzie polegał na tym, że nie ma już rzeczywistości jako takiej, gdyż została ona zastąpiona znakami rzeczywistości. Nic nie dzieje się już

<sup>11</sup> Witkacy już w XX-leciu międzywojennym przewidział rozwijającą się później tendencję do dehumanizacji człowieka. W czasach jemu współczesnych skłonności katastroficzne były już dostatecznie silne ze względu na rosnącą demokratyzację i upowszechnianie się kultury masowej. Stwarzały one zagrożenie dla kultury wysokiej i tworzących ją elit. Najsilniej dał temu wyraz Ortega y Gasset w eseju z 1925 roku *Dehumanizacja sztuki*.

<sup>12</sup> S.I. Witkiewicz, *Wstęp do teorii Czystej Formy w teatrze*, [w:] tegoż, *Teatr i inne pisma o teatrze*, Warszawa 1995.

<sup>13</sup> Witkiewiczowska dehumanizacja miała swoich niebezpośrednich kontynuatorów w postaci postmodernistycznych myślicieli głoszących kryzys podmiotu. W latach 60. XX wieku Michel Foucault i Jacques Derrida obwieszczają śmierć człowieka, a Roland Barthes ogłasza *Śmierć autora*. Od tego momentu kres staje się kategorią języka filozoficznego na wielką skalę.

tak jak dotychczas, bo zamiast procesu istnienia ma miejsce symulacja – czyli udawanie, że jest coś, czego faktycznie nie ma. Za pomocą symulacji generowana jest nierzeczywista i pozbawiona oparcia w rzeczywistości hiperrealność, która stanowi wierną imitację rzeczywistości. Hiperrealność z kolei wypełniona jest po brzegi symulakrami, czyli wizerunkami i znakami, które człowiek przez wieki stwarzał, aby „odzwierciedlały rzeczywistość”. Dziś natomiast wszelkie kopie zaczęły zastępować swoje pierwowzory i współczesny człowiek niekiedy nie odróżnia ich od matryc i wzorów, a symulakry stają się dla niego jedynym punktem odniesienia<sup>14</sup>. Dlatego właśnie Baudrillard nazywa ten proces „precesją symulaków”, gdyż nie tylko zastąpiły one swoje pierwowzory, ale wręcz je p o p r z e d z i ł y. Człowiek sam wpędził się w tę pułapkę, gdyż długotrwałe symulowanie osłabiło w nim proces poznania i symulacje wydają się dzisiaj bardziej rzeczywiste niż sama rzeczywistość.

Wśród wielu przykładów precesji symulaków Baudrillard przywołuje krasową jaskinię w Lascaux, która pochodzi z paleolitu, a została odkryta w 1940 roku. Osiem lat później udostępniono ją turystom. Niestety, para z oddechów, podwyższona temperatura, bakterie, glony i inne zanieczyszczenia wnoszone na butach oraz ruch powietrza wywołały nieodwracalne zmiany w strukturze malowideł ściennych i rychło spowodowałyby ich zniszczenie. Jedynym ratunkiem było pozostawienie ich w mroku i zakaz udostępniania jaskini wszystkim oprócz naukowców. Równocześnie zbudowano wierną kopię Lascaux, którą w 1983 roku otwarto dla zwiedzających. Za pomocą prehistorycznych technik odtworzono 90 procent

wszystkich malowideł. Powstał zatem symulakr, o którym Baudrillard sądzi, że może stać się pierwotniejszy niż pierwowzór, bo wspomnienie autentycznych grot może się zatrzeć w świadomości kolejnych pokoleń.

Człowiek żyje zatem w świecie, w którym zewsząd otaczają go pozory. W tej „pustyni hiperrzeczywistości” miraż dominują nad prawdziwymi oazami, więc każdy z nas do pewnego stopnia obcuje z magicznymi światami i dzisiaj, bo już teraz ciężko odróżnić, co jest rzeczywiste, a co nadrzeczywiste.

Alternatywne światy są projektem obecnym od zarania dziejów aż do dziś. Wyszliśmy od literackich światów baśniowych, ale przywoływane tu przykłady z filozofii, religii, poezji, fizyki czy socjologii wykazują wiele wzajemnych filiacji. Każdy z nich jest tak naprawdę historią niedowiedzianą, opowieścią intuicyjną, nadrealnym rozpoznaniem, mistycznym przeżyciem. Figurę tę można nazwać światami m a g i c z n y m i, bo: „Magię spotykamy wszędzie tam, gdzie przyodek czy wypadek oraz emocjonalne zderzenie się nadziei i strachu rozwijają się na szerokiej skale. Magia nie występuje natomiast tam, gdzie przedsięwzięcie jest pewne, niezawodne i w pełni podlega kontroli racjonalnych metod i procesów technologicznych”<sup>15</sup>.

Magiczne światy to przestrzenie mentalne zaznaczające swoje granice na mapach historii ludzkiej myśli, a ich kartografowie – od Platona przez Kanta, Newtona, Witkacego po Baudrillarda – postępowali jak magowie. Skuteczność ich działań magicznych i istnienie postulowanych przez nich światów nadnaturalnych pozostają w sferze wiary – ich i naszej.

<sup>14</sup> Już same określenia, jak pierwowzór, matryca, podwójnie rzeczywistości wskazują, że teoria Baudrillarda jest silnie związana z koncepcją Platona. Teoria francuskiego socjologa wiąże się z filozofią Platona również w tym

sensie, że człowiek za prawdę bierze fikcję. U Platona dualizm ten przekładał się na świat rzeczy i świat idei, a u Baudrillarda na rzeczywistość i hiperrzeczywistość.

<sup>15</sup> B. Malinowski, *Mit, magia, religia*, Warszawa 1990.